№ 21. Warszawa d. 26 Maja 1883 r. Rok IV.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50 **w Cesarstwie i na Prowincyi:** Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2. **Numer pojedyńczy kop. 7.**

Redakcya, Administracya i Ekspedycya przy ulicy Siennej Nr. 6a. Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych **Henryka Kotłubaja.**

O POPRAWIE RAS ZWIERZĄT DOMOWYCH.

(Dalszy ciąg).

W trzecim stopniu znajdują się także osobniki, podobniejsze do pierwotnych rodziców, niż do ojca lub matki. Szmalz otrzymał z połączenia pięknego tryka rasy negretti z maciorą rasy elektoral, potomka, który zdawał się należeć zupełnie do rasy elektoralnej. Tego połączył on znowu z maciorkami rasy elektoralnej i otrzymał baranka, mającego wszystkie cechy rodu elektoralnego i obfitą wełnę; lecz reszta potomstwa, co do własności cząstkowych zwróciła się mniej więcej ku rasie negretti. Ztąd widać, iż trzecia generacya mocny opór miała do zwalczenia.

W czwartym stopniu, jeżeli się zawsze używało samców z plemienia stałego, ulepszenie przybiera już postęp szybki. W tym stopniu rodzą się częstokroć zwierzęta zupełnie podobne do ojca, mianowicie rzadsze już są odradzania się wsteczne. W czwartej generacyi wszelki charakter prostego plemienia zdaje się być zniszczony, przeto wpływ przedniej rasy ojca otrzymuje wszelką przewagę.

Lubo zwierzęta poprawne w czwartym stopniu ulepszenia już mają wiele własności rasy przedniej, jednak ich postęp ku doskonałości plemienia przedniego jest odtąd bardzo powolny i mało w oko wpadający; wszakże przyswojone już cechy szlachetne nie tak łatwo zatrzeć się dają.

Ósmy stopień poprawności, w większej części osobników, daje obraz doskonały użytego do poprawy plemienia przedniego samca; znaczne odrodzenia wsteczne ku rasie prostej są nader rzadkie, jeżeli do poprawy użyte były samce stałego szlachetnego plemienia, przez wszystkie ośm generacyj. Jeżeli się jeszcze niekiedy okażą odrodki mniej szlachetne, pochodzi to z nieskrupulatnego wyboru samców do poprawy użytych.

Chociaż przyjętą jest reguła, iż ojciec i matka równy mają wpływ na ukształcenie płodu, jednak większa gatunkowa stałość tej lub owej płci, nie nadaje zupełnie ojcu lub matce większego wpływu na formacyę płodu; mogą bowiem inne okoliczności dać powód do takiej przewagi jednej płci nad drugą.

Doświadczono, iż pierwsze zapłodnienie ma wpływ niezaprzeczony na cechy właściwe drugiego płodu, a nawet i dalszych po nim następujących.

Naprzykład klacz, która w pierwszem połączeniu z osłem urodzi muła, stanowiona później z ogierem, wyda źrebię mające wiele podobieństwa do osła.

Klacz angielska, którą zapłodnił q u a g g a, czyli srokaty afrykański osieł, urodziła sroka-

tego mieszańca. Taż sama klacz w następnych latach stanowiona z trzema ogierami arabskimi wydała troje źrebiąt barwy ciemnej, bardziej niż ów mieszaniec i równie jak quagga srokatych, miały one grzywy czarne, ciemne pręgi wzdłuż grzbietu, na łopatkach zaś i goleniach poprzeczne [1]).

Zupełnie biała owca raz upłodniona przez barana czarnego wyda później niejedno srokate jagnię, chociażby z zupełnie białymi trykami połączona była.

Świnia, która z dzikim odyńcem spłodziła pierwsze prosięta, z których kilkoro miało brunatną barwę ojca, po jego śmierci parzyło się z kiernosami domowymi, a między prosiakami drugiego i trzeciego rzutu były niektóre mające wiele plam koloru owego odyńca. Suka zapłodniona raz pierwszy przez psa innego gatunku wyda w każdym późniejszym rzucie jedno szczenię owego gatunku, chociażby przez psy swojej rasy była zapłodnioną.

Zdarza się też i między ludźmi, iż dzieci powtórnego małżeństwa bardziej są podobne do ojca dawno zmarłego i więcej zdolności umysłowych dziedziczą po tamtym, niż po rzeczywistym swym ojcu.

Chociaż wiele przeczono tak zwanemu z a p a t r z e n i u s i ę, jednakże zbyt wiele faktów dowodzi możność tego zapatrzenia, aby się godziło odrzucić je stanowczo. Cała wątpliwość zachodzi tylko co do chwili, w której takie zapatrzenie się mieć może miejsce. Niektórzy twierdzą, iż u zwierząt zapatrzenie się w czasie samego aktu spółkowania miejsce mieć może i wpływa skutecznie na własności płodu.

Podług innych zapatrzenie się następuje zaraz po zapłodnieniu. Wiele właścicieli trzód i owczarzy twierdzi, iż maciory wkrótce po zapłodnieniu, przestraszone jakimkolwiekbądź przedmiotem czarnego lub czarno-srokatego koloru, rodzą jagnięta srokate.

Widziano, iż świnia która słoniowi pod nogi wpadła, wydała prosię nieco do słonia podobne. Krowa ciągle między owcami przebywająca urodziła cielę z dwiema głowami, z których jedna do owczej podobna była. Krowa cielna przestraszona trzodą owiec strzyżonych, wydała cielę bez sierści [1]).

Owczarz [2]) wiary godny zapewnia, iż maciory wkrótce po poczęciu paszone w gęstwinie krzaków, gdy je nagle wygnano na miejsce, gdzie po spaleniu drzew zostało wiele ogorzałych pieńków, tak się przelękły niespodzianym ich widokiem, iż cała trzoda uciekła nazad w krzaki, a ich później spłodzone jagnięta były srokate lub czarne.

Że u ludzi stan umysłu w czasie płodzenia wielki ma wpływ na płód, stwierdza się to częstokroć; mianowicie dowiedziono, iż pijany stan ojca w czasie spółkowania tak szkodliwie działa na dzieci, iż te bywają tępego pojęcia, niedołężne na umyśle i głuche. Przekonania o tem sięgają dawnych wieków. Prawa spartańskie srogo wzbraniały pijanym używać przywilejów małżeńskich; u Greków było przysłowie: „Ojciec twój spłodził cię po pijanemu.“

Piszący te słowa sam zna pewną familię, w której znajduje się dwoje dzieci niedołężnych, reszta zaś ich obdarzona dostatecznie przymiotami umysłu. Ojciec tej rodziny wyznał, iż tamte dwoje dzieci spłodził będąc pijanym.

Jeżeli przypuścimy, iż coś podobnego ze zwierzętami dziać się może, doświadczenia tego rodzaju nie mogą być dla hodowców obojętne, dowodzą bowiem, iż wzruszony czemkolwiek w chwili upłodzenia system nerwowy ma wpływ na własności płodu. Podług doświadczeń i spostrzeżeń wielu naturalistów i hodowców, okoliczności towarzyszące poczęciu wpływ niezaprzeczony na przyszły płód wywierają. I tak: zarodek krowy uderzonej w czoło, okazał w temże samem miejscu podobne stłuczenie. Zarodek łani ugodzonej postrzałem w głowę, okazał się zranionym w toż samo miejsce. Kotka której przygnieciono ogon, urodziła pięcioro kociąt, z których czworo miało również zgniecione ogony. Burdach w swojej Fizyologii przytacza wiele przykładów, gdzie niewia-

[1]) Annales des sciences naturelles

[1]) Southern med. and surgic. journal.

[2]) Z powiatu Gostyńskiego.

sty ciężarne, zranione albo gwałtownie przelęknione, porodziły płód, noszący na sobie cechy tym przypadkom odpowiednie.

Co do przewagi jaką jednemu z rodziców nad drugim, w nadaniu swojej płci przyszłemu płodowi, dać może wiek, stan zdrowia, siły fizyczne, szczególny skład ciała, większy popęd płciowy i inne okoliczności w chwili połączenia miejsce mające, zdania i spostrzeżenia naturalistów i hodowców tak są rozmaite i sprzeczne, iż niepodobna w tym względzie ustanowić pewnych prawideł. Zestawiając wszakże spostrzeżenia uczonych, można mniej więcej dojść do następujących orzeczeń:

1. Od silnego i czerstwego samca więcej się rodzi płód męzki.

2. Z połączenia silnych maciorek z samcem słabowitym, więcej się rodzi samiczek.

3. Rodzice równych zdolności fizycznych i równego wieku, płodzą równą ilość potomstwa płci obojej.

4. Zbyt młode samice skłonniejsze są do wydania płci męzkiej, która to skłonność powraca do nich w starości i wzrasta stopniowo, tem widoczniej im bardziej się zbliżają do kresu, w którym podług praw natury przestają być płodnemi.

Nietylko własności plemienia od dawna wrodzone, lecz nawet przypadkiem nabyte przymioty, kalectwa, nałogi, zdolności wpojone przez różne ćwiczenia, odradzają się w potomkach; więcej jeszcze, bo nawet same powtórne zboczenia natury przechodzą z rodziców na dzieci i z czasem stają się charakterystycznemi własnościami rodu.

Ulubione w Anglii pokolenie suffolkskie bydła bez rogów ma mieć taki początek, że buhaj, który w młodości przypadkiem stracił rogi, płodził później cielęta bezrogie.

Psy rzeźników i wyżły, którym się zazwyczaj ukraca ogona, płodzą następnie szczenięta z kusymi ogonami.

Dostrzeżono nieraz, iż ogiery z przypadku ślepe płodzili źrebięta skłonne do ślepoty i że ta skłonność stała się z czasem wadą plemienną. Podobnież łękowatość, pochodząca ze zbyt wczesnego ujeżdżania koni młodych, zamieniała się nieraz w dziedziczną wadę rodu, z którego wszystkie konie miały grzbiety łękowate.

Między ludźmi także podobne spadki są dosyć pospolite. Kobiety w Chinach od niepamiętnych czasów gniotą swe nogi w trzewikach metalowych, a ztąd większa część dzieci tam urodzonych przychodzi na świat z niekształtnemi nogami. Wola, pochodząca od noszenia na głowie znacznych ciężarów, w wielu okolicach stała się wadą dziedziczną.

Garby i ułomności, wynikłe z przypadków, częstokroć na potomstwo przechodzą.

Mnóstwo przykładów dowodzi jak dalece mogą się stać dziedzicznemi rozmaite zdolności i talenta tak z nałogu, jak i przez naukę nabyte.

Wiadomo iż śledziona zwierząt, które szybko i wiele biegają, kształt swój zmienia. U świń, które są zmuszone większą część swojego pożywienia wyszukiwać przez rycie ziemi, dziedziczne są ryjaki chrząstkowate i bardzo twarde; przeciwnie zaś świnie ciągle karmione w chlewie i mało mające wolności do rycia, rodzą się zwykle z ryjakiem nierównie miększym.

W angielskich i francuskich stadninach, nietylko chyżość biegu, lecz skład ciała usposobiony ku temu celowi jest sukcesyjny. Ogier, który kilka razy na wyścigach otrzymał zwycięztwo, jest wysoko ceniony na stadnika, nikt bowiem nie wątpi, iż zalety swoje na potomstwo przeleje. Przez łączenie takich koni co się wsławiły chyżością biegu i przez ćwiczenie tej ich zdolności, podnosi się coraz bardziej ten talent reproduktorów. Anglicy są mocno przekonani o przejściu na potomstwo zdolności rodziców do szybkiego biegu. Co się tu o zawodnikach mówiło, może być zastosowane do chartów.

Każdej uważnej gospodyni wiadomy jest wpływ dobroczynny, jaki wywiera na obfitość mleka u krów, osobliwie pierwiastek, wydajanie ich do czysta przez zręczne mleczarki i przytem dobre karmienie. Takie obejście się z krowami widzieć się daje za pierwszem na nie wejrzeniem: wielkie wymiona, szerokie promienie mleczne, są wskazówkami tej troskliwości i z niepospolitą obfitością mleka na potomstwo

przechodzą, a po kilku generacyach stają się wrodzoną własnością plemienia; te zaś przez ciągłe starania i odpowiednie celowi parzenie bydląt, do coraz wyższego stopnia podnosić można. Rzecz godna uwagi, iż bydło przeniesione z Europy do Ameryki, przez kilka generacyj nie dojone, straciło wielkie wymiona i traci mleko natychmiast po odłączeniu cielęcia [1]).

Rozmaite gatunki psów są dostatecznym dowodem, jak zdolności kształcone troskliwie przez kilka pokoleń stają się dziedzictwem rodu, mianowicie psów łowieckich i owczarskich. Drogo opłacają myśliwi szczenię kilkotygodniowe, jeżeli niewątpliwie z dobrego gniazda pochodzi. Szczenię dobrego rodu psów owczarskich niemniej drogo bywa cenione. Ale też zadziwiająca jest zmyślność naturalna takiego psa, małego wymagająca ćwiczenia, gdy prawie niepodobna z psa owczarskiego ukształcić dobrego psa rzeźnikowi wzajemnie. Przedniego rodu konie, których rodzice dobrze były wyjeżdżone są zazwyczaj pojętniejsze w ujeżdżalni nad inne. Żywy i flegmatyczny temperament, nieustraszoność i lękliwość, równie jak inne zalety i wady koni, przechodzą zbyt często na ich źrebięta, i z tego powodu hodowcy radzą wyłączać lękliwe, niepojętne i leniwe konie ze stada.

Powszechnie gospodarzom wiadomo, iż w okolicach gdzie krowy zarówno jak i woły i buhaje używane są do pociągu, łatwiej nierównie zwierzęta te przyzwyczaić się do zaprzęgu dają, niż tam gdzie ów zwyczaj nie ma miejsca.

Niepospolite zdolności umysłu u ludzi bywają bardzo często dziedziczne, a nawet przez ciągłe ćwiczenie wzrastają. Są rodziny, które wydały wielu męży znanych z geniuszu, sławnych polityków, wojskowych, autorów, artystów i t. d. i przeciwnie, są znowu takie, w których głupota, idyotyzm i niedołężność przechodzą z pokolenia w pokolenie.

Szczególniejsze oswojenie i przywiązanie do ludzi, stają się także u zwierząt własnością rodu; najwidoczniejszym dowodem tego są psy domowe i pokojowe pieski. Wiadomo, iż Arabowie obchodzą się ze swoimi końmi jak z członkami familii, mieszkają z nimi pod jednym namiotem, a ich dzieci igrają ze źrebiętami. Dla tego też to konie arabskie, jeżeli przez postępowanie przeciwne nie zdziczały, cechują wysokim stopniem oswojenia i łagodności.

Znaczna część przymiotów i zdolności zwierząt, które przez ciągłe pielęgnowanie i ćwiczenia stały się w ich rodach dziedzicznemi, mogą też stępieć i osłabnieć przez rozmaite wpływy zewnętrzne i długie zaniedbanie. Naprzykład psy myśliwskie najlepszego rodu, nieużywane do łowów, tracą ostrość węchu i bywały przykłady, iż szczenięta takiego gniazda stawały się zupełnie do łowów niezdatne.

Podobne skutki niedbałego postępowania z bydłem, tracącem mleko, widzieć można zawsze ilekroć dozór nad oborą przejdzie z rąk troskliwych w ręce niedbałej i leniwej gospodyni.

Owce nadzwyczajnej wielkości, z wielkimi tłustymi ogonami, które w krainach Azyi Średniej znajdują obfitość roślin gorzkich i aromatycznych, za napój zaś po większej części wodę w jeziorach i stawach słonych, gdy je przyniesiono w miejsca gdzie takiej żywności nie było, ogony ich zaraz się zmniejszyły, a po kilku generacyach same nawet owce zupełnie się zmieniły.

Niezwyczajna wielkość i niezwyczajna małość są także dziedziczne i mogą stać się własnościami plemienia. Ale ród koni znany oddawna ze szczupłości ciała, za pomocą dobrego i pożywnego karmu, pielęgnowania zwierząt, a osobliwie macior i młodzieży przez kilka generacyj troskliwie zachowany, przez odpowiedni celowi wybór zwierząt do parzenia, może sam przez się być doprowadzony do znakomitej wielkości. Takie ulepszenie daje się zastosować do wszystkich rodzajów zwierząt domowych, jak tego dowiedli Anglicy, których nietylko konie przechodzą wzrostem pierwiastkowych swoich rodziców z arabskiego plemienia, lecz nadto zdołali oni utworzyć sobie ród wielkiego bydła rogatego, wielkich owiec i świń.

Podobnież pokolenia zwierząt niezwyczajnej wielkości, przez zły i niedostateczny pokarm,

---

[1]) Bulletin des sciensces naturelles.

mniej troskliwe lub złe pielęgnowanie, mogą się zniszczyć do tego stopnia, iż dojdą niezwykłej małości i nikczemności. Łatwo znaleść podobne przykłady. Nie jeden gospodarz mniema, iż wiele uczynił, gdy sprowadził z zagranicy zwierzęta duże w celu zaprowadzenia pięknego stada. Lecz gdy ze zmianą rasy nie zmienił sposobu utrzymania, nie zwrócił troskliwego baczenia na przyzwoite ich pielęgnowanie, gdy zwierzęta musiały przestawać na nędznym karmie, zawiódł się w nadziei, a całą winę zwalił na nieodpowiedni klimat, w którym zwierzęta odrodziły się od pierwiastkowego plemienia i tym sposobem odstręczył łatwowiernych od poprawiania zwierząt rodu pospolitego. (d. c. n.).

M. Pohorecki.

O zabobonnem i szkodliwem leczeniu zwierząt domowych.

Prawie w każdej wsi znajdują się ludzie, którzy się trudnią ratowaniem bydła chorego; są to tak zwani empirycy, owczarze, konowały, znachorzy i t. p. Odziedziczają oni zazwyczaj urząd ratowania bydła chorego po ojcu i dziadku, a czynność tę uskuteczniają w ten sposób, iż każdą chorobę leczą zwykle jednym sobie właściwym sposobem.

Kto tylko miał sposobność widzieć na wsi owe leczenie a raczej dręczenie i męczenie biednych zwierząt, temu nasuwa się myśl sama przez się, że ludzie ci czynią to z głupoty i nieświadomości lub też w celu oszukaństwa i wyzysku. Zresztą zabobonne i przesądne leczenie nie byłoby tak dalece szkodliwem, gdyby ci szarlatani nie posługiwali się środkami niebezpiecznymi i niekorzystnie działającymi na zdrowie; lecz dzieje się to wręcz przeciwnie, dręczą, męczą i poprostu dobijają i tak już chore zwierzęta bez litości i serca. Zamiast pomocy, jaką zwierzęciu udzielić zamyślają, stają się ich katami.

Chcąc wykazać niedorzeczną, a nawet wręcz szkodliwą czynność tych domowych lekarzy, podajemy na tem miejscu niektóre najczęściej praktykowane sposoby zabobonnego leczenia zwierząt domowych.

Jedni leczą każde zwierzę zapadłe na jakąkolwiekbądź chorobę wewnętrzną, na tak zwaną „chorobę na krew“, która w rzeczywistości nie istnieje, a rozpoznają ją przez rubaszne macanie skóry na grzbiecie i lędźwiach. Jeżeli skóra przylega mocno i zwięźle do ciała i nie da się ująć w dobrą fałdę, ma to być oznaką choroby na krew. Leczenie a raczej męczenie zwierzęcia polega na tem, iż głupiec taki odciąga skórę gwałtownie od ciała, targa nią, aż trzeszczy, a w dodatku puszcza bydlęciu krew. Gdy zaś nie umie wykonać tej ostatniej operacyi puszczadłem, nadcina koniec ucha lub też ogona i uderza po skaleczonej części patykiem, aby krew tem lepiej spływała. Niedosyć na tem, dla uzupełnienia kuracyi, naciera solą nozdrza i pysk.

W razie gdy skóra z łatwością daje się ująć w fałdy, orzeka ów mędrzec iż zwierzę jest zdrowe. Podobne badanie i leczenie wskazuje, iż człowiek taki nie ma wyobrażenia o nauce weterynaryi, męczy tylko niepotrzebnie bydlę a zamiast ulgi, przynosi mu szkodę i ból.

Drudzy leczą każdą chorobę „puszczaniem krwi“. Nie tylko chorym zwierzętom puszczają krew, lecz nawet i zdrowym, w ich mniemaniu bowiem ma to być najlepszym środkiem zapobiegawczym. I tak w bardzo wielu miejscowościach puszczają krew każdej sztuce na wiosnę, nim wypuszczą bydło na paszę zieloną. Niektórzy czynią to i podczas lata, gdy np. kupione bydlę pasało się dotychczas na łąkach i polach, a w dalszym ciągu ma być wypędzane na pastwiska leśne. W tym ostatnim wypadku puszczenie krwi ma uchronić bydlę od krwawego moczu i mniemanie to jest nader rozpowszechnionem. Ten naganny zwyczaj nie ma najmniejszej podstawy, a gospodarz oszukuje tylko siebie samego. Zwierzę bowiem musi na nowo wytworzyć wypuszczoną krew, potrzebuje przeto posilniejszego karmu i wymaga pewnego czasu, aby odzyskać straconą siłę. Z krwi wytwarza się mleko, jeżeli więc krowa ma mniej krwi, będzie też i mniej wydawała mleka. Toż samo ma się z tłuszczem

i mięsem. Najgorzej atoli czynią ci, którzy puszczają krew chudemu koniowi w błędnem mniemaniu, iż tym tylko sposobem koń się może utuczyć. U takich zwierząt nigdy nie może być za wiele krwi i raczej im dodawać niż ujmować ją należy.

Trzeci rodzaj tych półmędrków leczy każdą chorobę na „paskudnika", myśląc, że okaleczenie i natarcie solą trzeciej powieki oka ma wpływ na chorobę. Operacya ta zwana „zdejmowaniem paskudnika" polega na tem, iż przekłuwają igłą trzecią powiekę, znajdującą się w wewnątrz kącika oka, przewlekają przez nią nitkę i wyciągają ją nieco naprzód, poczem nadcinają nożem i w końcu nacierają to miejsce solą. Inni skrobią trzecią powiekę paznogciem i nacierają solą. Nie tylko iż zdejmowanie paskudnika nic nie pomaga, nie ma bowiem najmniejszej styczności z chorobą, lecz najczęściej wowołuje znaczne zapalenie oka, a nadto niepotrzebnie sprawia zwierzęciu znaczny ból.

Czwarty rodzaj konowałów leczy każdą chorobę „zdejmowaniem krzyżowej krwi" czyli „flusa", w którym to celu wkładają rękę do odbytnicy (kiszki stolcowej) i drapią ją paznogciami, a w końcu wcierają sól. Tem barbarzyńskiem postępowaniem sprawiają nadzwyczajny ból zwierzęciu przy oddawaniu gnoju, nadwerężają kiszkę, łatwo następuje przedarcie takowej i śmierć zwierzęcia. Ci ludzie są bardzo niebezpieczni dla bydła i najczęściej zabijają powierzone im zwierzę.

Piąty rodzaj takich bałamutów leczy każdą chorobę na tak zwanego „dziuga", gdy u bydła rogatego gnój jest zbity, twardy i śluzem pokryty. Bydlę takie nie przyjmuje pokarmów, nie odżuwa (u ludu: nie rumega lub nie gryzie zwieki), a nadto okazuje często objawy kataru dróg oddechowych. Leczenie polega na zadawaniu wewnątrz masła lub sadła wieprzowego i to w znacznych ilościach, na wdmuchiwaniu sadzy w jamy nosowe, zdrapywaniu błony śluzowej i t. p. Że tego rodzaju postępowanie mianowicie zadawanie zjełczałych tłuszczów jest wręcz szkodliwe zdrowiu, nie podlega najmniejszej wątpliwości.

Szósty rodzaj uniwersalnych „lekarzy bydlęcych leczą każdą chorobę amuletami, modlitwami, krzyżykami i rozmaitemi sposobami. Co o tych mędrcach mniemać należy, komentarz jest zbyteczny.

Wreszcie są i tacy, którzy leczą każdego chorego konia na „myszy". Ci kolą mniemane myszy, sądząc, że te znajdują się pod uszami. W tym celu przebijają szydłem szewckiem lub ostrym gwoździem gruczoły przyuszne, co naturalnie nie ma najmniejszego wpływu na chorobę i niepotrzebnie tylko sprawia zwierzęciu ból. Niektórzy nawet uciskają zębami gruczoł przyuszny lub też wyciągają go obcęgami na zewnątrz.

Także i u bydła rogatego leczą niektórzy chorobę zwaną „ciemierzem lub czymerem" (tak zwie lud kolkę u bydła rogatego) w ten straszny sposób.

Nie wszyscy jednak tego rodzaju szarlatani leczą wszelkie choroby jednym i tym samym sposobem i są tacy, którzy rozróżniają kilka lub kilkanaście chorób i do każdej z nich zastosowują odmienne leczenie.

Do takich specyalnych kuracyj zaliczają „zdzieranie ohołonów czyli oskominy" albo „sprawianie". Gdy koń pogardza owsem lub też w ogóle mniej pokarmów przyjmuje, aniżeli zazwyczaj, wówczas mędrcy ci twierdzą, iż zwierzę cierpi na ból dziąseł. Chcąc je z tego wyleczyć zakładają koniowi umyślnie do tej operacyi sporządzone wędzidło w pysk, aby był otwarty, zdzierają paznogciami błonę śluzową pyska na górnej szczęce tuż za zębami siecznemi i nacierają miejsce to solą. Inni znowu nacierają całe dziąsło tak silnie solą, dopóki się krew nie ukaże. W dodatku jako obrok dają koniowi twardy jęczmień zamiast owsa, aby jak się wyrażają sam sobie wycierał ohołony. Zamiast opatrzyć język, czyli nie wbił się jaki tarń, lub czy zęby trzonowe nie są tak ostre, iż kaleczą język i zaradzić złemu, głupcy uciekają się do zabobonów i dręczą tylko zwierzęta nie przynosząc im najmniejszej ulgi.

Również u świń zdejmują tak zwaną „jęczmiennicę" na podniebieniu, gdy świnia nie je należycie i cierpi, według ich mniemania, z wszelką pewnością na tę chorobę. Postępowanie jest to samo jak wyżej.

Niemniej szkodliwe jest tak zwane „kłucie wąsacza“, na Rusi „wypędzanie ditka“, najczęściej praktykowane przy krwawym moczu, wągliku i t. p. Operacya ta polega na tem, iż przebijają skórę na lędźwiach kilka razy szydłem, wlewają do rany okowitę lub terpentynę i zapalają. Barbarzyńskie to postępowanie straszne sprawia cierpienia zwierzęciu, a chorobę zamiast uleczyć tylko pogorsza.

W końcu zganić należy niedorzeczny zwyczaj oddzierania tak zwanych „żab“ (kretów, purchawek,) u krów zaraz po ocieleniu. Wkładają rękę do macicy i wydzierają rubasznie łożysko, co jest nie tylko niepotrzebnem, ale nawet wręcz szkodliwem, gdyż w skutek takiego postępowania łatwo nastąpić może opadnięcie macicy.

Bez skutku są także najrozmaitsze kadzenia, między któremi najwybitniejszą rolę odgrywa smrodzieniec, w celu zwiększenia wydajności krów lub odżegnięcia mniemanych czarów i uroków.

Możnaby naliczyć sporą liczbę tego rodzaju zabobonnych manipulacyj jakie mają miejsce przy wzdęciu bydła rogatego, przy kolkach, wągliku, motylicy, zranieniach, kurdzielu (wrzód na języku), żołnie (narośl kostna na szczęce) i t. p. chorobach, jednakże niepodobna jest zapoznać się z wszystkimi sposobami, gdyż każda okolica posiada swych uprzywilejowanych mędrków, odmiennym sposobem wykonywających praktykę. Chcieliśmy tylko tutaj wykazać jak często grzeszą nasi gospodarze, wzywając nieuków do leczenia bydła, którzy zamiast pomocy męczą i dręczą niepotrzebnie zwierzęta, a nawet często stają się przyczyną ich śmierci.

Prof. D-r Antoni Barański.

Rozmaitości.

Szybkość Kalandra. Mały owad Kalander robi 500 kroków na sekundę, 30,000 na minutę, a 1,800,000 na godzinę. W tym stosunku człowiek z równą szybkością uszedłby 150 mil na godzinę. Nie potrzeba więc dziwić się szybkości parowozów.

Siła trawienia u bociana. Co do siły trawienia, bocian ze strusiem porównać się może. Goetze, naturalista niemiecki, znalazł w żołądku bociana kawałki szkła, krzemienie, więcej niż 60 pestek wiśniowych, ostrze scyzoryka, a przecież żołądek, którego fałdy tak były twarde jak skóra spalona, bynajmniej nie był uszkodzony.

Wiek konia. W Rochester w Stanach Zjednoczonych padł niedawno koń, mający 45½ lat wieku. W ośmnastym roku swego życia dostał się do pewnego agronoma, nazwiskiem Belle, który przez 25 lat zaprzęgał go do swego „buddy“ albo „tilbury“. Ciekawem byłoby wyliczenie przestrzeni, jaką ów czworonogi Nestor zrobił w ciągu swego życia.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— Tegoroczna wystawa inwentarza żywego na placu Ujazdowskim zapowiada się nader świetnie. Najlepszym tego dowodem jest liczba złożonych deklaracyj, przyjmowanie których skończyło się d. 16 b. m. Dotąd zadeklarowano przeszło 114 koni, nie licząc okazów hr. Branickiego, który będzie miał na wystawie swój oddzielny pawilon, 100 sztuk bydła rogatego, 368 owiec, 144 sztuk trzody chlewnej, 25 psów i 454 okazów drobiu. W dziale przedmiotów związek z chowem inwentarza mających między innymi złożyli deklaracye: Zarząd osad rolnych w Studzieńcu na wyroby swych wychowańców; H. Kotłubaj — plan Warszawskiej Lecznicy dla Zwierząt, używane w niej klatki dla psów oraz sprawozdanie z działalności Lecznicy; Gejster — warsztat mechaniczny reparacyjny dla gospodarstw wiejskich; inżynier A. Kohen — osie koheńskie, smarujące się bez zdjęcia koła; zakład przetworów z wojłoku — próby swych wyrobów i t. d. Pozakonkursowy dział maszyn rolniczych w tym roku będzie o wiele bogatszy niż r. z.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi wystawowej z d. 16 b. m. przyjęto w zasadzie projekt p. K. Lessera urządzenia na placu wystawy mleczarni centryfugalnej. Dalej uznając ważność przemysłu nabiałowego i chcąc ułatwić ziemianom zapoznanie się z najnowszemi zdobyczami na tem polu, postanowiono przeznaczyć bezpłatnie jeden pawilon dla firmy Wasilewski i Pilawski, która zamierza wystawić różne przyrządy i maszyny gospodarstwa nabiałowego. Pawilon dla masła, mleka i serów wykonany będzie podług projektu budowniczego p. Meyera z małemi zmianami.

Uczniowie Warszawskiej Szkoły Weterynaryjnej będą mieli wolne wejście na wystawę.

— Na wystawie bydła opasowego w Berlinie otrzymało 11 wystawców z Poznańskiego 35 nagród. Z Polaków otrzymali p. Rogaliński z Królikowa srebrny medal za krzyżowaną jałowicę; dominium Będlewo (Bol. Potocki) drugą nagrodę 75 m. za southdowny i pierwszą nagrodę 120 m. za krzyżowanie z southdownami. Z Niemców otrzymał najwięcej nagród p. Opitz z Witosławia, bo 8 nagród pieniężnych w sumie 1450 m. i medal.

— Zakaz przewozu bydła z Królestwa Polskiego i z Galicyi, wydany przez władze niemieckie z powodu pomorów bydła, spowodował zupełny zastój w tej gałęzi handlowej. Aby zaradzić tej szkodliwej niedogodności, pewne konsorcyum na Szlązku postanowiło urządzić nad samą granicą rzeźnie o wielkich rozmiarach i bydło do granicy doprowadzane bić i następnie mięso w wagonach specyalnie ku temu urządzonych, a w lecie lodem chłodzonych, po świecie rozwozić.

— Towarzystwo gospodarskie galicyjskie zamierza w r. b. wprowadzić w życie we wszystkich miastach powiatowych wiosenne wystawy, czyli przeglądy bydła włościańskiego, połączone z premiowaniem z funduszów udzielanych przez rząd. Wystaw takich w Galicyi jeszcze nie było, chociaż w innych krajach Austryi i w Niemczech istnieją podobne i korzystnie wpływają na podniesienie hodowli bydła.

— Spostrzeżenie odnoszące się do lupinosy (choroby owiec, wywołanej karmieniem łubinu). Pan Schmidt z Chrząstowa pisze w tym przedmiocie do „Ziemianina" co następuje: Za pośrednictwem powiatowego weterynarza otrzymałem próby łubinu, który w kilku sąsiednich dominiach wywołał w wysokim stopniu u owiec lupinosę. Skorzystałem z tej sposobności, ażeby przez doświadczenia, na małe rozmiary podjęte, przekonać się czy szkodliwość owego łubinu pojawi się także na moich owcach. W celu doświadczeń tych wybrałem dwie maciorki, według zdania mego zupełnie zdrowe, dołączyłem jeszcze jedną maciorkę, która, wnosząc ze skóry i oczu, mnie się wydawała zdrową. Trzy te maciorki pomieszczone zostały w jednej przegrodzie i przed rozpoczęciem doświadczenia otrzymywały przez tydzień paszę owiec opasowych. W ciągu tygodnia przybrała każda z nich po $1\frac{1}{2}$ funta wagi. Przy rozpoczęciu właściwego doświadczenia, ujęto owcom tym 4 funty paszy posilnej (makuchy, śrót i mieszanina) a w miejsce to otrzymywały one dziennie 4 funty łubinu działającego trująco, zresztą zaś pozostała pasza ta sama co poprzednio. Owce pożerały z początku łubin ów z wielką chciwością, lecz ustawały później stopniowo; zjadły w pierwszym dniu 4 funty, w drugim tylko $3\frac{1}{2}$ funta, a w trzecim 3 funty. Oznaki lupinosy nie dały się wykryć, chęć do żarcia nie zmniejszała się, ale owiec nie można było nakłonić do tego, ażeby zjadły więcej niż trzy funty łubinu dziennie. W ten sposób spasiono trzema temi owcami cały zapas otrzymanego łubinu, wynoszącego 60 funtów, w czystem ziarnie, częścią z łupinami, bez objawienia się choćby najmniejszych oznak lupinosy. Po upływie 19 dni zważono je ponownie, przyczem pokazał się przyrost wagi na 4, $3\frac{1}{2}$ i 3 funty. I dziś jeszcze, w dwa tygodnie po ukończeniu owego doświadczenia, są wszystkie trzy sztuki przy najlepszem zdrowiu. Z rezultatu podjętej próby wnoszę, że warunkiem najważniejszym przy paszeniu łubinem powinien być normalny stan zdrowia owiec, oraz poprzednie nawyknienie ich do paszy bogatej w części proteinowe. W każdym razie byłyby przy przestrzeganiu tych środków ostrożności, wypadki lupinosy nierównie rzadszymi.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

XX.

Płyn żrący Villat'a do leczenia przetoki przyrządza się z koperwasu błękitnego i siarczanu cynku po 5 łutów, które się rozpuszczają w 2 funtach octu winnego i przy ciągłem mieszaniu dodaje się cukru ołowianego ćwierć funta. Powyższym płynem nastrzykiwać przetokę 2—3 razy dziennie.

OGŁOSZENIA.

Ceny zboża na targach warszawskich

z dnia 25 Maja 1883 r.

	Pud				Korzec			
	od		do		od		do	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Owies	—	86	1	2	3	90	4	10
Żyto	—	85	—	97	4	90	6	—
Jęczmień	—	75	—	97	4	80	5	50
Pszenica	—	90	1	50	7	50	9	50
Siano	—	70	—	80	—	—	—	—
Słoma	—	35	—	40	—	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj.**

Дозволено Цензурою Варшава, 12 Мая 1883 г. Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23